Opłata pocztowa uiszczona gotówką

# GŁOS NARODU

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | Na całym obszarze Państwa polskiego z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego | Cena numeru |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie . . . . | 3·60 zł. | 3·30 zł. | 4·00 zł. | [illegible] zł. | 3·60 zł. | 15 groszy |

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055, w Krakowie 401.099

Nr. 183. Środa dnia 13 Sierpnia 1924 r. Rok XXXI.

## Partje amerykańskie w walce wyborczej.

Obecna kampanja wyborcza w Stanach Zj. posiada jeden rys znamienny: stoi pod znakiem możliwości największych niespodzianek w dniu wyborów. Wszelkie kombinacje i obliczenia przypuszczalne, zresztą mniej lub więcej platoniczne, kończą się stwierdzeniem, że najprawdopodobniej żaden z kandydatów dwu wielkich partyj, republikanów i demokratów, nie uzyska w gronie 531 elektorów mających być w dniu 4 listopada wybranymi — potrzebnej bezwzględnej większości 226 głosów. Wprawdzie z siedmiu zalecanych wyborcom list kandydatów tylko dwie wspomniane wyżej wchodzą poważnie w rachubę, jednakże postawiona przez „postępową" partję „trzecia kandydatura" La Folletta stała się tym punktem, o który rozbijają się szanse Coolidge'a i Davesa. Z tego też powodu toczącą się kampanję wyborczą określono jako walkę wyborczą wiceprezydentów, a to nietylko dlatego, że na nich głównie spocz wa ciężar agitacji, ale i z tego powodu, że wobec możliwości nierozstrzygniętego wyniku głosowania w Izbie elektorów, a nawet później i w kongresie, nie jest wykluczone, iż Senat będzie musiał jednego z kandydatów wiceprezydentem mianować, przyczem temu ostatniemu przypadłaby faktycznie godność prezydenta.

Kandydatury wiceprezydentów wybijają się w obecnych wyborach z innego jeszcze względu. O stanowisko to ubiegają się bowiem jednostki o wyraźnej indywidualności agresywne i zręczne. Tego pokroju „wiceprezydenta", w osobie gen. Davesa, dobrał sobie prezydent Coolidge, który już z uwagi na swój obecny urząd nie może sam zbytnio angażować się w agitacji wyborczej. Jest to człowiek zdecydowany, bezwzględny, jako mowca raczej atakujący, niż bierny, człowiek, który swą zuchwałą śmiałością zdobył wielu zapalonych zwolenników. Przed wojną w karjerze swej sędzia i bankier skompromitował się wprawdzie w roku 1912 na wysokiem stanowisku kontrolora skarbu w aferze „Sawingbanku", rola jednak, jaką odegrał ostatnio w Europie w regulowaniu problemu odszkodowań, zapewniła mu sławę światową i co więcej — wzbudziła nadzieję u jego przyjaciół partyjnych, że zdobędzie dlań głosy Niemców amerykańskich. Ta ostatnia nadzieja musi się jednak okazać złudną; Niemcy bowiem pamiętają, że gen. Daves w ubiegłym roku życzliwie odniósł się do okupacji Ruhry przez Ententę, a powtóre, mają bardziej sympatyczną dla siebie kandydaturę w nowej partji „postępowej".

Są to La Follette, senator stanu Wisconsin, kandydat na prezydenta i sen. Wheeler, który wraz z nim z ramienia „postępowych" stara się o wiceprezydenturę. La Follette, dawny członek stronnictwa republikańskiego, — Wheeler, b. demokrata. W jednem i drugiem stronnictwie mają oni swych sympatyków i przyjaciół, starają się zaś oprzeć głównie na szerokich masach robotniczych. Zabiegi te ujawniły się zwłaszcza na ostatniem dorocznem zgromadzeniu wielkiej, ośm miljonów liczącej, organizacji „Amerykańskiej Unji Pracy" w Atlantic City. Świat polityczny przywiązywał do tego posiedzenia wielką wagę. Pozakulisowa bowiem kampanja La Folletta o oficjalne pozyskanie Unji Pracy dla swojej kandydatury przygotowywana była na szereg tygodni wcześniej. I nie zawiodła! — Pomimo ostrzegawczych głosów szefa Unji Samuela Gompersa, aby pod wpływem akcji La Folletta Unja Robotnicza nie stała się organizacją „trzeciej partji", zapadła na posiedzeniu tem uchwała, by kandydatury La Folletta i Wheelera poprzeć. La Follette zresztą nie jest wybrednym w kaptowaniu sobie głosów. Pozyskał socjalistów (zresztą ledwie wegetujących w Stanach Zj.), którzy liczą na to, że po wyborach, w oparciu o „postępowych" stworzą coś w rodzaju angielskiej „Labour Party". Przyłączyli się do niego masowo i żydzi. Ostatnio na wiecu przedstawicieli 300.000 robotników żydowskich uchwalono, iż robotnicy żydowscy przyjmują platformę La Folletta i obiecują mu swe poparcie podczas wyborów. Ponadto wiec postanowił na cele wyborcze złożyć 500 tysięcy dolarów.

Wszystkie te elementy zgodnie stanęły obok siebie — rzecz charakterystyczna — skupione przy członku, który zapowiedział, że jeżeliby objął stanowisko prezydenta Stanów, rozpocznie ostre ataki przeciwko Traktatowi Wersalskiemu. To ich łączy...

Ostatnia z tego tria kandydatów lista demokratów, z takim trudem ustalona na ostatnim kongresie partyjnym, wysuwa na prezydenta mr. Davesa i Karola Briana na wiceprezydenta. Obaj nie odznaczają się wybitnemi zdolnościami agitatorskiemi, ani krasomówczemi, mniej znani szerszemu ogółowi, liczą głównie na wierność partyjną demokratów, a nie na agitatorską siłę własnych osób.

Dzień 4-go listopada będzie zatem dniem pełnym zagadek. Jedno jest pewnem: Ameryka po wyborach pójdzie na całej linji w tym kierunku, który zaznaczył się już w ostatnich czasach: zerwie z obojętnością i desinteressement wobec tego, co dzieje się w Europie. Z łona którejkolwiek partji wyjdzie przyszły prezydent Stanów, nie będzie biernym wobec problemów europejskich. Demokrata Daves — utrzyma wytyczne Wilsona, republikanin Coolidge dał już inicjatywę, wysyłając oficjalnego przedstawiciela na konferencje europejskie, u boku jego stałby zresztą sam Daves, którego imię związane jest tak ściśle z kwestją reparacyj w jej obecnej fazie. Postępowiec La Follette także nie będzie obojętnym wobec Europy, wszak zapowiedział już zaciekłą walkę Traktatowi Wersalskiemu.

**Józef Warchałowski.**

## Lafollet nawiązuje kontakt z unją pracy

**Nowy Jork.** (PAT.). W wielu stanach pomiędzy organizacjami partji senatora Lafoletta czyli t. zw. "Trzeciej partji", a organizacjami amerykańskiej unji pracy **nawiązano ścisły kontakt w celu przeprowadzenia wspólnej akcji podczas nadchodzącej kampanji przy wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych.** Równocześnie jednak szef unji robotniczej **Samuel Gompers zwrócił uwagę** członków komitetu wykonawczego, aby pod wpływem akcji senatora Lafolette unja robotnicza nie dała się uprowadzić ze swojej własnej linji postępowania, przyczem podkreślił, że robotnicy amerykańscy powinni zachować niepolityczny charakter swoich organizacyj.

## Min. Darowski w Katowicach.

**Katowice.** (PAT.). **Przybył tutaj wczoraj rano minister pracy i opieki społecznej, witany na dworcu przez wojewodę i komisarza demobilizacyjnego. Rozpoczęły się konferencje w sprawie zażegnania strajku.**

**Warszawa.** (Telef. wł.) Wraz z p. ministrem pracy, L. Darowskim wyjechali naczelnik wydziału dr. Ulanowski i inspektor p. Besiekierski.

### Zaostrzenie się sytuacji strajkowej.

**Katowice.** (Telef. wł.) W myśl zapadłych uchwał rad załogowych strajk w dalszym ciągu trwa.

Sytuacja coraz bardziej się zaostrza. **Robotnicy postanowili przełamać opór przemysłowców.**

Na redukcję płac się nie godzą, motywując to wzrastającą drożyzną. Interwencja związku rad załogowych jest bez powodzenia wobec rozgoryczenia robotników.

Na wczoraj, 11 b. m., zwołano kongres rad załogowych, na którym miały zapaść uchwały w sprawie zaostrzenia strajku.

Wczoraj również miała zapaść decyzja urzędników w sprawie przyłączenia się do strajku.

## Napady band nie ustają.

**Warszawa.** (Telef. wł.). Dnia 8 sierpnia na tereniepowiatu **dubieńskiego na wieś Wierzbowce dokonała napadu banda bolszewicka, złożona z 39 osób.**

Zrabowała 12 koni i podpaliła 3 budynki. Mimo natychmiastowego pościgu **nie schwytano nikogo.**

## Ukraiński zjazd chłopski.

**Lwów.** (AW.). „Gazeta Lwowska" donosi, iż działacze ukraińscy na Polesiu przygotowują zwołanie po żniwach **wielkiego zjazdu chłopskiego.** Zjazd ten odbędzie się w Brześciu, Kobryniu lub Pińsku, a nawet możliwe, że zjazdów tych będzie kilka. Posłowie i senatorowie ukraińscy przejdą się po prowincji celem organizacji zjazdu.

## Wpływ podatków w lipcu.

**Warszawa.** (Telef. wł.). **Według zestawienia tymczasowego wpływów ważniejszych podatków bezpośrednich i opłat stemplowych,** dokonanego przez departament podatków Ministerstwa Skarbu **w miesiącu lipcu** wpłynęło: z podatku przemysłowego 11.9 milj. zł.; z gruntowego 1.2 milj. zł; z dochodowego 2.6 milj. zł.; z majątkowego 23.2 milj. zł.

**Ogółem z 4 grup najważniejszych w miesiącu lipcu wpłynęło 39.1 milj. zł., podczas gdy wpływ z tych podatków przewidywany był na 35.5 milj. złotych.**

Charakterystyczne, że podatek przemysłowy preliminowany na 8 milj. zł., dał 11.9 milj. zł.

**Objawem dodatnim chwili obecnej jest bardzo łagodny przebieg przesilenia.**

# Francuska rada gabinetowa aprobowała plany Herriota

Paryż. (PAT.). Według wydanego komunikatu urzędowego, na posiedzeniu rady ministrów, odbytem w pałacu elizejskim pod przewodnictwem prezydenta republiki Doumergue, Herriot w porozumieniu z ministrami Clementelem i Nolletem przedstawił bardzo szczegółowo wszystkie zagadnienia poruszane na konferencji londyńskiej. Po krótkiej przerwie, w czasie której Herriot i Nollet konferowali z marszałkiem Fochem, nastąpił dalszy ciąg obrad, które zakończyły się o godz. 1.30 w nocy.

Wiedeń. (PAT.). „Sonn u. Montagsztg." donosi z Paryża, że rada ministrów obradowała do godz 2-giej w nocy.

Po ekspose marszałka Focha, według doniesienia korespondenta tego pisma, generał Nollet przychylił się do stanowiska Herriota. Komunikat wydany powiada, że osiągnięto jednomyślność, a Herriot, Nollet i Clementel powracają do Londynu

Okręg Ruhry, stosownie do punktu widzenia Herriota, będzie ewakuowanym, a jak twierdzi korespondent, konkretny plan ewakuacji został przez radę ministrów przyjęty.

# W b. tygodniu osiągnie się porozumienie w Londynie.

Paryż. (PAT.). Herriot, Clementel i Nollet udzielili przedstawicielowi „Petit Parisien" wywiadu, w którym zaprzeczyli pogłoski o istniejącem nieporozumieniu w łonie delegacji francuskiej. Herriot zaznaczył, że skoro tylko w Londynie osiągnięte będzie ostateczne porozumienie, zażąda upoważnienia do podpisania odnośnego dokumentu. W tym celu zwołana zostanie izba deputowanych. Po otrzymaniu votum zaufania ze strony izby, Herriot podpisze końcowy układ.

Wszyscy trzej ministrowie wyrazili wiarę, że porozumienie w Londynie osiągnięte będzie przy końcu tego tygodnia.

## Przywrócenia jedności ekon. Niemiec.

Londyn. (PAT.). Rzeczoznawcy państw sprzymierzonych i Niemiec po zbadaniu sprawozdania 2-giej komisji postanowili przywrócić jedność ekonomiczną i fiskalną Rzeszy do stanu z przed 11 stycznia 1923 r., jednakże wysoka komisja międzysojusznicza w Nadrenji zachowa pewne prerogatywy.

Postanowiono dalej, że termin, w jakim wprowadzony ma być w życie plan Dawesa, powinien wynosić przynajmniej 35 dni. Koszta okupacji określono na 2 miljony mk. zł. miesięcznie, przyczem Francja i Niemcy w okresie przejściowym ponosić będą po 20 miljonów mk. zł. Ustalono pozatem okres 6 tygodni dla przekazania kolei niemieckich nowemu towarzystwu.

### KONFERENCJA W SPRAWIE WZAJEMNYCH DŁUGÓW.

Paryż. (PAT.). „Petit Journal" donosi, że konferencja międzysojusznicza w sprawie długów międzysojuszniczych odbędzie się w Paryżu między 15 a 20 sierpnia.

## Umowa między Komisją repar. a Niemcami.

Londyn. (AW.) Według komunikatów biura Reutera, komisja reparacyjna odbyła w sobotę dwa oficjalne posiedzenia. W następstwie podpisano wieczorem między komisją reparacyjną a Niemcami umowę w sprawach wiążących się z przeprowadzeniem planu Dawesa, które podpadają pod kompetencję komisji reparacyjnej. Umowa ta będzie bezprzedmiotowa w razie nieosiągnięcia zgody w tych sprawach między rządami sprzymierzonych na konferencji londyńskiej.

Komisja reparacyjna postanowiła natychmiast powrócić do Paryża, gdzie nastąpi opublikowanie tekstu umowy prawdopodobnie w poniedziałek.

# Niepowodzenie Sowietów na D. Wschodzie.

Paryż. (PAT.). Ambasador rosyjski w Pekinie Karachan oświadczył, że rokowania rosyjsko-japońskie doszły do punktu krytycznego.

Japonja żąda, aby w zamian za uznanie rządu sowieckiego otrzymała od tego rządu wielkie koncesje, na które Moskwa nigdy się nie zgodzi. Rosyjsko-japońskie rokowania co do przywrócenia stosunków dyplomatycznych, które skomplikowały się z powodu kwestji kolei chińsko-mandżurskiej oraz opróżnienia przez Japonję obsadzonej południowej części Sachalinu, odbywają się równocześnie z rokowaniami rosyjsko-chińskiemi, które również doszły z tego powodu do punktu krytycznego.

## Porozumienie w sprawie kontroli wojsk. Niemiec,

Berlin. (PAT.). Rokowania w sprawie podjęcia międzysojuszniczej kontroli wojskowej w Niemczech, prowadzone przez wojskową komisję międzysojuszniczą z kompetentnemi władzami niemieckiemi, uległy przerwie, gdyż przewodniczący komisji sojuszniczej wezwany został do Paryża.

W wyniku dotychczasowych rokowań osiągnięto porozumienie co do kwestji kolejności wykonywania kontroli wojskowej. Kontrola dokonywana będzie najpierw w zakładach przemysłu wojennego, następnie przeprowadzona zostanie kontrola nad organizacją i uzbrojeniem policji i reichswehry.

Komisja kontrolna rozpocznie swoje prace prawdopodobnie w kilka dni po zakończeniu konferencji londyńskiej.

## Dyktator hiszpański pozostaje.

Madryt. (PAT.). Generał Primo de Rivera w okólniku do komendantów korpusów zaprzecza pogłoskom o tem, jakoby dyrektorjat znajdował się obecnie w trudnem położeniu i miał niebawem ustąpić.

### KONTROLA AUSTRJI PRZEZ LIGĘ NARODÓW.

Wiedeń. (PAT.). „Sonn. u. Montagsztg." donosi, że komisja Ligi Narodów, złożona z 6-ciu członków. przybędzie dnia 14 sierpnia do Wiednia. Komisja ta, która z ramienia Ligi Narodów ma badać budżet Austrji, oraz gospodarcze stosunki w tem państwie, wejdzie w kontakt z przedstawicielami austrjackiego handlu, oraz z kierującemi sferami finansowemi.

### FASZYZM JEST JEDNOLITY.

Rzym. (PAT.). Centralne biuro prasowe konferencji faszystowskich zaprzecza wiadomościom, podanym przez niektóre agencje, jakoby 41.000 członków korporacji faszystowskich przeszło na stronę faszystów-dyssydentów. Konferencja stwierdza, iż ruch związkowy jest jednolity.

### WIZYTY KSIĘCIA ABISYŃSKIEGO.

Berno szwajc. (PAT.). Abisyński następca tronu Taffari po złożeniu wizyty sekretarjatowi Ligi Narodów i biuru pracy w Genewie, przybył dnia 9 b. m. po południu do Berna szwajcarskiego, celem złożenia oficjalnej wizyty prezydentowi związkowemu.

### LIKWIDACJA REWOLTY BRAZYLIJSKIEJ.

Rio de Janeiro. (PAT.). Według komunikatu rządu brazylijskiego, wojska rządowe obsadziły Porto-Feliz pod San Paulo. Wojska powstańcze po trzech dniach walki cofnęły się, pozostawiając wielkie zapasy broni i amunicji.

### REWOLUCJA W HONDURAS.

Wiedeń. (AW.). Według doniesień „Neue Fr. Presse" z Nowego Jorku, w Honduras ruch rewolucyjny czyni szybkie postępy. Minister wojny z częścią wojska przeszedł na stronę rewolucjonistów. Przedstawicielstwo amerykańskie zarządziło kroki, celem ochrony obywateli amerykańskich.

### SPECJALNE DIETY DLA POLICJI.

Warszawa. (AW.). Dzienniki podają, że policja z pogranicza otrzyma specjalne diety, które zwiększą wynagrodzenie miesięczne. blisko o 75%.

## Akcja Banku gospodarstwa krajowego.

Warszawa. (Telef. wł.) Akcja Banku Gospodarstwa krajowego rozwija się.

Zarząd Banku kładzie największą wagę na sprawę wkładów i oszczędności. Zaprowadzone książeczki oszczędnościowe na 8% na okaziciela, korzystają z gwaracji skarbu, nadają się bardzo dobrze na lokaty posagowe i na oszczędności, które mogą być przekazane spadkobiercom.

Akcja Banku Gospodarstwa krajowego wydaje dodatnie rezultaty, lecz ludzie nie zdają sobie sprawy z dobroczynności tej instytucji.

### P. PREZYDENT NA ŚWIĘCIE 4 P. SAPERÓW.

Warszawa. (Telef. wł.). Prezydent Rzeczypospolitej, p Wojciechowski, zamierza w dniu 15-go sierpnia udać się do Sandomierza w celu wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru 4-go pułku saperów.

# Ze sportu.

**Nemzeti—Makkabi 2:1.**
**Nemzeti—Cracovia 0:3.**

Drużyna węgierska zawiodła pokładane w niej nadzieje — przedstawiła bowiem zespół dość mierny, który w spotkaniu sobotniem z Makkabią nie zdołał rozentuzjazmować skromnej garstki widzów. W matchu z Cracovią przedstawili się goście znacznie korzystniej. Widocznie odpowiednie rozmiary boiska Cracovii pozwoliły gościom rozwinąć grę, która miała chwilami ciekawe momenty. Drużyna Cracovii nie wykazała swej klasy, zwłaszcza gracze najmłodsi grzeszą brakiem ruchliwości i zapału; w linji napadu pracował należycie Kałuża, wykazujący znaczną poprawę w strzelaniu, i Chruściński, zawsze ochotny i pracowity; nie można pominąć milczeniem dobrej gry Pychowskiego, który powinien wszelkiemi siłami pracować nad poprawą swego biegu.

**Finlandja —Polska 0:1.**

Mecz, zawisły od formy graczy i „szczęśliwego dnia", lubi „robić" niespodzianki. Zwyciężyć Finlandję, która na Olimpjadzie wzniosła najwyżej palmę zwycięstwa w lekkoatletyce — nie mogło być rzeczą łatwą. Piłka nożna w Finlandji doszła do poziomu wyższego, niżli w szeregu innych państw Europy. Polska w pierwszym rzędzie przekonała się o tem ubiegłej jesieni w Helsingforsie, gdzie została pokonaną 3:5. A jak się wobec Finlandji przedstawiała reprezentacja Polski? Każdegoo czytelnika-sportmana musiał uderzyć brak członków „Cracovii", która wnosi na polskie boisko bezsprzecznie najbardziej inteligentną (Cikowski. Ginstel i t. d.), oraz technicznie doskonałą (Kałuża, Synowiec) grę. P. Z. P. N., mając na uwadze niesłuszną zresztą porażkę „Cracovii" w meczu z poznańską „Wartą" i brak treningu podczas pauzy wakacyjnej drużyny, graczy „Cracovii" do reprezentacji polskiej nie wstawił. Jeśli do tego dodaliśmy niezgranie się napadu, którego lewe skrzydło po raz pierwszy występuje w składzie Adamek (Wisła), Loth II (Polonia), Rejman I (Wisła)... słuszne były zatem obawy może co do wyniku zawodów... Tymczasem Rejman I z podania Lotha II zrobił pierwszą bramkę dla Polski, Kucharz, jako centrum pomocy, okazał fenomenalny talent; dotychczas w „Pogoni" lwowskiej prowadził atak (centrum). Szczęśliwem okazało się wstawienie do reprezentacji becka Karasia (Łódzki Klub Sportowy) i Spojdy („Warta"). Gdyby nie flegmatyczność napadu i pech w strzałach (Garbień z „Pogoni" nie umiał trafić z paru kroków do pustej bramki), Polska odniosłaby napewno większe zwycięstwo. Najlepiej świadczy o przewadze ilość kornerów: 8:2 na niekorzyść Finlandji.

Zawodom przypatrywali się: przedstawiciele M. S Z., poselstwo finlandzkie, delegaci związków i klubów sportowych, oraz tłumy publiczności... Odegrano hymny finlandzki i polski. Sędziował Czech, p. Zenisek z Pilzna. Możemy odetchnąć!... Zwyciężyliśmy „olimpijczyków!" **Jotes.**

Houben, niemiecki mistrz w biegu na 100 metrów, pobił w tych dniach w Berlinie olimpijczyka Paddocka. Paddock nie dał za wygraną i zaprosił Houbena do swojej ojczyzny — Ameryki, gdzie w pierwszych dniach września odbędzie się rewanż. Niemcy, niedopuszczeni do Olimpjady tegorocznej, mają o czem mówić!...

# Z dnia politycznego.

**Zabezpieczenie kresów wschodnich.**

Śledztwo w sprawie napadu na Stołpce wykazało ponad wszelką wątpliwość, że bandyci z tego napadu stoją na usługach sowietów. Potwierdza to nawet litewska Ag. telegraficzna, stale nam nieprzychylna. Rząd polski wyciągnął stąd konsekwencje, wysyłając do sowietów ostrą notę. Ponieważ jednak podobne napady powtarzają się w ostatnich miesiącach zbyt często, postanowił rząd przystąpić do lepszego zorganizowania bezpieczeństwa na naszej wschodniej granicy.

W tym celu odbyła się w Min. spraw wojskowych konferencja, w której udział wzięli: min. spraw wewn., zagranicznych, wojska, pracy, przemysłu, kierownik min. sprawiedliwości, oraz gen. Rydz-Śmigły i wojewoda Raczkiewicz. Przyjęto szereg uchwał, celem opanowania bandytyzmu kresowego. W szczególności zajęto się usunięciem braków w korpusie policji granicznej przez polepszenie bytu funkcjonarjuszów policyjnych i zabezpieczenie losu ich rodzinom, a z drugiej strony przez wzmożenie dyscypliny i rygorów służbowych. Postanowiono jak najszybciej wprowadzić w życie skoszarowanie policji i w tym celu wykończyć jeszcze przed zimą budowę dalszych domów na umieszczenie policji granicznej. Szczególną uwagę zwrócono także na udoskonalenie środków łączności.

Jeśli rządowi uda się powyższe postanowienia wprowadzić w życie, ludność kresowa, żyjąca dotąd pod groźbą napadów bolszewickich, odetchnie.

**Głos żydowski o „akademji talmudycznej" w Lublinie!**

W tych dniach położono w Lublinie kamień węgielny pod „wyższą szkołę talmudyczną". Będą więc mieli żydzi swoją „akademję" w Lublinie, t. j. tam, gdzie katolicy stworzyli swój prywatny uniwersytet. Państwo pozwoliło na to, katolicy nie założyli sprzeciwu! Choć powód do protestu znalazłby się i z pewnością nie jeden! Wiadomo bowiem, czem jest talmud i jakie obowiązki względem „gojów" nakłada na żydów. Może zbyt daleko posunięta tolerancja triumfuje, gdy równocześnie żydzi szkalują Polskę zagranicą.

A jednak znalazło się pismo, które w najostrzejszej formie wystąpiło przeciw zakładaniu „akademji talmudycyznej". Pismo to w ten sposób odzywa się o niej:

„**W Lublinie** buduje się nowe gniazdo ciemnoty, **kładzie się kamień węgielny pod nową twierdzę żydowskiej reakcji klerykalnej.** To, co się odbywa w Lublinie, byłoby już obecnie niemożliwe w jakimkolwiek kraju kulturalnym, wśród żadnego narodu kulturalnego na świecie. Taniec czarnych duchów średniowiecznych w około kamienia węgielnego, **lubelskiej wyższej uczelni talmudycznej,** jest dowodem jak zuchwałymi, jak wyuzdanymi stali się u nas rabini.

„Zakłada się „jeszynę" talmudyczną, czyli zakład, który będzie się zajmował fabrykowaniem i eksportowaniem ciemnoty żydowskiej, miejsce, z którego reakcja żydowska ciągnąć będzie nowe soki".

W tym „programowym" tonie pisze — żydowski organ Bundu „Folkscajtung"! Czy nie komiczne? Polska „antysemicka" daje żydom więcej, niż oni sami sobie życzą!

# Pierwsze posiedzenie Rady przybocznej m. Krakowa.

Pierwsze posiedzenie Rady przybocznej komisarza rządowego m. Krakowa, które się odbyło w ubiegłą sobotę, przyniosło wszystkim uczestnikom, bez względu na różnice polityczne, niemiłą niespodziankę. Przedewszystkiem dlatego, że zebranie to nie było zupełnie przygotowane. — Prezydjum miasta nie przedłożyło Radzie przybocznej regulaminu obrad, nie określiło, względnie nie postarało się o instrukcję w przedmiocie zakresu uprawnień tego ciała, ani też nie słyszała Rada konkretnego programu działalności Zarządu miasta. Wskutek tych braków w organizacji posiedzenia — obrady Rady przybocznej wypełniły kwestje przeważnie formalne; wywołały one przewlekłe dyskusje, które wzajemny stosunek prezydjum miasta do Rady przybocznej raczej zadrażniły, niż wyjaśniły.

Że tak się stało, główną przyczyną była ta okoliczność, że p. Komisarz rządu, pełniący obowiązki prezydenta miasta, niedocenił sytuacji, w jakiej się znalazł, i nie uwzględnił faktu, iż wysoki urząd, jaki piastuje, jest w pierwszym rzędzie urzędem obywatelskim, bez względu na to, czy go sprawuje obywatel z wyboru, czy urzędnik z nominacji. Kraków bowiem, jak to słusznie na posiedzeniu Rady podniósł p. Kosobudzki, nie jest ani Sokołowem, ani Głogowem, ani innem prowincjonalnem miasteczkiem, gdzie mianowany komisarzem rządu urzędnik może pozwolić sobie na bardziej dowolniejsze traktowanie swojego stosunku do przedstawicieli ludności. W Krakowie gospodarz miasta musi respektować opinję przedstawicieli mieszkańców i swój stosunek nawet do mianowanej Rady przybocznej z góry wyraźnie ułożyć, bez cienia lekceważenia, które z reguły prowadzi do konfliktów.

Jeżeli pierwsze posiedzenie krakowskiej Rady przybocznej nie miało przebiegu zadowalającego dla obu stron, niemało pyczynili się do ujemnego efektu ukryci i jawni doradcy p. Komisarza rządu. Jednych obserwowaliśmy na posiedzeniu w osobach prof. Zolla i niedoszłego prezydenta p. Rollego. Panowie ci swojemi „życzliwemi" radami formalnie pchali do konfliktu, równocześnie zacierając ręce w nadziei, że z zamętu wyciągną korzyści... Oczywiście nie jest naszą rzeczą udzielać p. Komisarzowi wskazówek, jakich ma sobie dobierać „mężów zaufania", wolno nam jednak ostrzec go przed fałszywymi doradcami.

Przebieg posiedzenia był następujący: Po otwarciu pos. Rymar postawił wniosek poparty przez pos. Holeksę, aby obrady były jawne, z dopuszczeniem prasy. P. Komisarz rządu poparty przez prof. Zolla i dra Klimeckiego, sprzeciwił się jawności. Wniosek za zgodą wnioskodawców odroczono. Z kolei p. Komisarz rządu wygłosił przemówienie programowe, którego treść istotną podaliśmy już poprzednio w wywiadzie, zamieszczonym w „Głosie Narodu". Nowością był ustęp zawierający jakby pogróżkę pod adresem Rady przybocznej, że nawet bez jej zaufania Komisarz rządu funkcje swoje spełniać będzie.

Na wniosek pos. Holeksy otwarto nad oświadczeniem dyskusję. Równocześnie prawie wszystkimi głosami przyjęto wniosek, że obrady są jawne. W dyskusji pierwszy zabrał głos prof. Zoll, który w imieniu konserwatystów złożył deklarację protestującą przeciw rozwiązaniu Rady miejskiej, zarzucając rządowi, że podkopuje praworządność i oskarżając stronnictwa sejmowe prawicy i centrum o współudział w tej „zbrodni". Komisarzowi rządowemu zaś przyznaje prawa absolutne, odmawiając równocześnie wszelkich praw Radzie przybocznej. Do oświadczenia prof. Zolla przyłączyli się Dr Gross w imieniu demokratów i żydów oraz Dr Klimecki imieniem własnem. Następnie pos. Rymar zażądał przedłożenia i uchwalenia regulaminu Rady przybocznej, zasadniczo zaś oświadczył, że klub jego (N. D.) nie jest zadowolony ze składu prezydjum i dążyć będzie do zmiany, względnie usunięcia osób pozostałych z dawnego porządku. Komisarzowi rządu klub udzieli poparcia, o ile Komisarz zechce działalność zarządu miasta poddać kontroli Rady przybocznej.

**Poseł Holeksa** (Ch. D.) zwrócił uwagę, że rekryminacje prof. Zolla, dotyczące rozwiązania Rady miejskiej, nie należą przed forum Rady przybocznej, która w tej sprawie nic postanowić nie może. Oskarżenia rządu i stonnictw sejmowych o podkopywanie praworządności w państwie, podnoszone przez prof. Zolla w imieniu konserwatystów, są ironją, jeżeli się przypomni, iż właśnie krakowscy konserwatyści przez swoich namiestników w ten sposób rządzili Małopolską i tak przeprowadzali wybory, że **jeden z najwyższych Dostojników Kościoła w b. Galicji zniewolony został do publicznego napiętnowania tych rządów na kongresie katolickim, albowiem** — jak wówczas oświadczył — **wydawało się społeczeństwu, jakoby „Pan Bóg konstytucję zawiesił"...** Stosunek do Komisarza rządu określił poseł Holeksa w ten sposób, że klub Ch. D. gotów jest współdziałać z zarządem miasta i ułatwiać mu spełnianie jego zadań, pod warunkiem jednak, iż zarząd miasta podda gospodarkę miejską kontroli

# Opera lwowska w teatrze Słowackiego.

**Cyrulik sewilski Rossiniego.**

II. Wykonanie tego cacka wokalnego, jakiem jest opera Rossiniego, wymaga wielkiej pracy i poczucia stylowego; nie tylko bowiem poszczególne partje piętrzą się trudnościami technicznemi, nie tylko ensemble wymagają precyzyjnego wykonania, któreby mu pozwoliło utrzymać omal że nie instrumentalny charakter (końcowy zespół drugiego aktu), ale całość musi nosić piętno stylizowanej burleski w duchu pseudo-mozartowskim. Na tym poziomie stylowego opracowania stały partje Rozyny i don Basilia. Ada Sari tak jest zachwycającą w roli tej filuternej Hiszpanki, gdy z wykwintem bogatej panny łączy i wdzięk młodej dziewczki, tyle gracji, a zarazem niezwykłej finezji w poszczególnych momentach jej gry, gdy z czarującym gestem wręcza list zdumionemu Figaro, czy też gdy wyśmiewa zaloty swego starego opiekuna, lub porozumiewa się z ukochanym Lindorem. Znana nam dotąd z tragicznych ról, jest niemniej genjalną w komicznych, a jej impulsywny temperament przedzierżgnięty w przemiłą trzpiotowatość stwarza pełną życia i barwy kreację, do której pozy poszczególne musiała p. Sari chyba ze starych obrazów kopjować. Dorzućmy do tego śliczny kostjum stylowy z brokatową robą i wełnianym aksamitnym stanikiem, obszytym prawdziwą szeroką walencienne, a będziemy mieć postać, odbiegającą od przeciętnego szablonu w charakterystyce. Moje superlatywy co do wykonania wokalnego są zbyt skromne w odmianach, iżby w nich pomieścić całe uniesienie dla jej słowiczego głosu, który w partji z fletem zdumiał mistrzostwem opanowania technicznego, a zachwycił muzykalnością frazowania i szlachetnością interpretacji.. Ta doskonałość wprost instrumentalna stawia ją w rzędzie tej plejady śpiewaczek, na których miarę kreował Rossini swe koloraturowe wokalizy, jak Malibran, Catalani, Garcia, Sonntay i t. d. Jej Rozyna, acz w charakterze roli krańcowo przeciwna, godnie staje obok Trawiaty i teraz rozumiemy, że temi dwoma kreacjami nasza wielka Sari mogła podbić nawet Włochy, mające słuszne prawo wygórowanych żądań dla owoców własnej sztuki. Dowcip i radość życia leżą taksamo w jej naturze, jak głęboka znajomość ludzkiej psycho i odczucia tragicznych jej konfliktów, a wysoka kultura artystyczna stygmatem wykwintu i poezji pieczętuje jej każdy gest, pozę, grę twarzy. Jednem słowem, Sari jako Rozyna jest niezrównana i godne się jej miejsce należy obok przysłowiowego już Mefistofelesa Didura. Tym razem Adam Didur kreował obłudnego maestra muzyki, którego arja z drugiego aktu wzbudziła ogólny aplauz i zmusiła artystę do bisowania. Jak zawsze świetny w charakterystyce, stworzył kapitalną postać don Basilia, którego podziwialiśmy obok Rozyny. Don Bartolem był p. Popiel z poznańskiej opery; artysta dojrzały, o ustalonej linji gry, przeprowadził konsekwentnie postawione sobie założenie stworzenia nowego typu skąpca. Nie był to znany nam dotychczas jowjalny grubas, którego palce bębnią na okrągłym brzuszku w takt napływających myśli, a przyobfita cirkumferencja zamienia w pogoni za nieznośną wychowanicą w miech kowalski, lecz dystyngowany uczony, który z pobłażliwą wyrozumiałością i zachwytem miłosnym spogląda na Rozynę, a dobre wychowanie nie pozwala mu unieść się w irytacji nawet do gwałtowniejszego wybuchu. Zato sarkazm, ironja, szyderstwo znalazły należny teren w inteligencji rozważnej, wytrawnej w znajomości ludzkiej i po części zrównoważonej. Wątpię, czy w intencji Rossiniego leżało widzieć Bartola flegmatykiem, a nie osobnikiem cholerycznego charakteru. Postać, jaką stworzył w tej roli Bogucki, pozostanie na zawsze wzorem wyłącznym do naśladowania, a typ p. Popiela nie zgadza się z pomysłem Rossiniowskim, który obok chudego Basilia dał zażywnego i impulsywnie gwałtownego Bartola. Wzruszającą gospodynią była p. Kasprowiczowa, której głos starannie

Rady przybocznej i jej uchwały będzie respektował. W celu łatwiejszego spełniania swych obowiązków Rada przyboczna powinna się podzielić na komisje.

W dalszej dyskusji przemawiali pp. Kosobudzki, który podkreślił, że urząd gospodarza miasta jest stanowiskiem obywatelskiem i musi być poddany kontroli przedstawicieli ludności, Dr Schneider, który popierał wnioski dotyczące regulaminu i podziału Rady na komisje, wreszcie pp. Dr Landau, Dr Gross, Dr Klimecki, Epstein i in. Po długiej, nużącej dyskusji ostatecznie przyjęto wniosek o regulamin, a opracowanie jego powierzono Komisarzowi rządu wspólnie z komisją z pięciu członków, do której weszli: dyr. Pachoński, Dr Mussil, pos. Rymar, prof. Dr Zoll i Dr Gross. Wnioski komisji przedłożone zostaną na najbliższem posiedzeniu Rady przybocznej, poczem dopiero rozpocząć się będzie mogła normalna praca, o ile intrygi zawiedzionej w rachubach kliki jej nie uniemożliwią.

W końcu dodać należy, że socjaliści w posiedzeniu udziału nie wzięli z powodu nieobecności w Krakowie członków Rady przybocznej.

# O polskie nabożeństwo w Orłowej.

**(Potrzeba polskiego nabożeństwa. — Czeskie stronnictwa a Polacy. — Memorjał czerwcowy. — Upór Czechów. — Rezygnacja proboszcza).**

**Śląsk Cieszyński, sierpień 1924 r.**

Przed wojną w Orłowej na Śląsku Ciesz., obecnie pod zaborem czeskim, zdołali Polacy otrzymać pozwolenie na odprawianie polskich nabożeństw. Odbywało się polskie nabożeństwo w niedzielę o godz. 8 i drugie dla polskich szkół (gimnazjum) koło godz. 10. Polskie nabożeństwo gromadziło nieprzeliczone tłumy ludu; poprostu rzeka głów płynęła po schodach do kościoła.

W czasie plebiscytu, kiedy rozpędzono gimnazjum, zajęto bursę i szkołę gospodarstwa domowego i poczyniono szereg innych bezprawi, zabroniono też polskich nabożeństw.

Gdy tylko po rozgraniczeniu Śląska, Polacy nieco otrząsnęli się z przygnębienia, zgłoszono się o przywrócenie polskich nabożeństw w niedziele. Atoli spotkano się z odmową, ponieważ zachodziła obawa rozruchów ze strony gorących żywiołów czeskich, a proboszcz ówczesny lękał się, że kościół zagrabią wtedy adherenci cerkwi czesko-słowackiej. W tych czasach zabrano kościół w Dąbrowej (dziś oddany) i w Rychwałdzie, który dotąd cerkiew dzierży na mocy wyroku sądowego z tej racji, że był tam pono ongiś kościół ewangelicki!

Poprzedni więc proboszcz prosił Polaków o cierpliwość, obiecując przywrócić polskie nabożeństwa, gdy tylko nastanie spokój.

Z czasem ustaliły się stosunki, działalność cerkwi uległa przesileniu (nawet rząd zmuszony był ją pohamować), dokonano wyborów gminnych i antagonizmy narodowe złagodniały nieco pod rządami socjalistów. Przyznać trzeba, że socjaliści czescy choćiaż też narodowo zabarwieni, okazują więcej zrozumienia dla żądań narodowych polskich, niż nawet katolicka „Lidowa strana“, gdzie jest bardzo dużo żywiołów szowinistycznych. Zresztą socjaliści w Orłowej muszą szukać poparcia u Polaków i stąd też tem więcej są ustępliwi. Z drugiej strony i P. S. P. R. (Polska socjalistyczna Partja Robotnicza) także o całe niebo różni się od naszej P. P. S., więcej zwracając uwagi na dobro kultury narodowej; co prawda żydów w niej prawie niema!

Kilkakrotnie jeszcze ponawiano z polskiej strony usiłowania o nabożeństwo polskie. Czyniły to bądź deputacje, bądź poszczególni obywatele. Ostatecznie w bieżącym roku dały się słyszeć głosy o zgodzie na polskie nabożeństwa nawet wśród mniej szowinistycznie nastrojonych członków Partji ludowej, a nieoficjalnie przyczynił się do tego zdania obecny proboszcz i poprzedni, dzisiaj opat w Brunowie; kościół bowiem orłowski, ongiś należący do Benedyktynów, zależy od brunowskiego opactwa.

Z końcem więc czerwca jeszcze raz udała się na probostwo delegacja z przedstawicieli gmin: Orłowy, Poręby i Łazów, oświadczając, że Polacy po raz ostatni idą prosić, zdecydowani swoje przeprowadzić i znaleźć sprawiedliwość; w ostateczności sami sobie wybudują kaplicę.

Istotnie już od dość dawna projekt ten poważnie roztrząsano i wyszukano nawet dogodne miejsce pod budowę. Na miejscu zaś jest ksiądz polski, katecheta gimnazjum, a Łazy dały dobry przykład, bo własnemi siłami wystarały się o odzyskanie kaplicy i kapelanii, które za plebiscytu gwałtem Czesi zajęli na mieszkania (!), a obecnie rezyduje tam już ks. Smyczek i kaplicę się rozszerza.

Deputacja polska przedłożyła też memorjał, którego treścią było przypomnienie kilkakrotnych próśb i obietnic, wskazanie na uregulowanie się stosunków i powołanie się na zdanie niektórych Czechów. Główny jednak nacisk położono na fakt, że wobec niezrozumiałego dla polskiej ludności oporu władzy parafjalnej, zaczyna ona stronić od kościoła, szerzy się indyferentyzm i coraz częściej słyszy się zarzuty, że sprawy kościelne poświęca się celom politycznym; najwięcej zaś oporu stawiają żywioły, którym na dobru Kościoła i religji najmniej zależy. Wobec grożącego zaś rozdziału Kościoła od państwa, nie jest obojętnem ani bezpiecznem dopuścić do rozproszenia sił katolickich.

Faktem jest zresztą, że wśród uczęszczających do kościoła przeważają zdecydowani Polacy, zwłaszcza z poza Orłowej lub mówiący „po naszemu“; oni też najwięcej łożą na potrzeby Kościoła, jak to okazało się np. przy zbiórce na nowe organy.

Delegacja miała zgłosić się po odpowiedź za dwa tygodnie. Tymczasem zaś ks. Juroszek, katecheta gimnazjum, uprosił proboszcza o pozwolenie na odprawienie nabożeństwa dla dzieci szkolnych pod koniec roku szkolnego, na które gremjalnie przybyły szkoły z Łazów i Orłowej. Po raz pierwszy od pięciu lat odprawiono nabożeństwo polskie dla młodzieży. Podobnie i ewangelicy urządzili nabożeństwo w swoim zborze.

Jednak komitet parafjalny opowiedział się przeciw nabożeństwom polskim, gdy zaś opat nakazał nabożeństwa polskie przywrócić, a proboszcz najbliższe naznaczył na 27 b. m. o godz. 9 i jedna czwarta, komitet zaprotestował i udał się z protestem do starosty, na co proboszcz odpowiedział rezygnacją z urzędu.

Nie wiadomo jak się sprawa skończy. W ostateczności ludność polska zacznie budować kaplicę, która i dla gimnazjum się przyda. W takim razie zaapeluje też do społeczeństwa z tej strony Olzy o pomoc przez składki. Na wypadek zaś rozdziału Kościoła od państwa, osobne Towarzystwo budowania kaplicy będzie ją jako swą własność chronić od zaboru.

**B. R.**

---

w starej szkole ćwiczony, mimo siódmego krzyżyka zachował swą giętkość i świeżość, a sumienność w opracowaniu roli świadczyła o niestrudzonem nigdy poczuciu odpowiedzialności artystycznej. Dykcja p. Kasprowiczowej jest starej daty, dzisiaj większość śpiewaków nie sili się na tę cyzelaturę słowa, która w każdym kącie sali pełnym dźwiękiem rozbrzmiewa. Sympatja, jaką zdobyła w Krakowie, jest słusznem uznaniem zalet jej talentu, a gorącym brawom towarzyszy i rozrzewnienie na twarzy widzów. Rolę bohaterskiego Cyrulika oddał p. Dolnicki w tejżesamej tonacji zasadniczego nastroju: wykwintu, dobrego smaku i zamożnej burżuazji. Lecz czy dla samego ożywienia akcji prawem kontrastu nie byłaby pożądaną modulacja w sferę golarskiej rubaszności z przymieszką gminnego sprytu? Głosowo, jak i zawsze dotąd, góruje p. Dolnicki muzykalnością swego śpiewu, a estetyczna aparycja użycza mu nader korzystnych warunków scenicznych. Hr. Almarria grał p. Drabik, którego piękny, metaliczny tenor wymaga jeszcze opracowania, by sprostać powyższemu zespołowi. Dyrygował p. Lehrer z rutyną, acz niektóre miejsca zanadto miały rozwlekłe tempa. Miejmy nadzieję, że te usterki znikną przy następnem przedstawieniu, którego nam zapewne dyrekcja nie poskąpi.

**Dr M. Grałczyńska.**



# Z POLSKI I ZE SWIATA.

**Napad bandycki pod Spałą.**

Onegdaj około godziny 10 rano na szosie wiodącej z Tomaszowa do Spały w **odległości 3 klm. od rezydencji Prezydenta**, bandyci uzbrojeni w rewolwery, zatrzymali furmanki, grożąc śmiercią. Jedną grupę kupców, od których próbowali wydobyć pieniądze, zatrzymali wprawdzie, lecz jeden z kupców strzelił, a bandyci zasypali ich strzałami. Kupiec ten został zabity. Wiadomość nadeszła do Spały, gdzie dowiedział się o niej Prezydent, a przejęty wieścią, nakazał śledztwo. W tej chwili na terenie Spały trwa obława policyjna.

**Malwersacje w aptece Kasy Chorych w Żyrardowie.**

Przed kilku dniami personal apteki powiatowej Kasy Chorych w Żyrardowie, wykrył poważne malwersacje w składnicy apteki, z której zginęło bardzo wiele drogich medykamentów. Afera ta staje się coraz bardziej ciekawszą i zatacza szerokie kręgi; nie wiele się ona różni od niedawnej afery w magistracie żyrardowskim.

**Słuszna kara dla szmuglera.**

Wydział skarbowy województwa śląskiego wydał orzeczenie w sprawie afery podatkowej firmy Cäsar Wolheim. Na firmę nałożono grzywnę w wysokości 7.058.000 złotych plus całkowitą kwotę podatku dochodowego. Niezależnie od powyższej kary prokuratorja prowadzi dochodzenie w sprawie zatajenia stanu majątku przy wymiarze podatku majątkowego i w sprawie przemytnictwa.

**Przed zjazdem strażackim.**

Celem zapoznania społeczeństwa z ustrojem, życiem i zadaniami straży pożarnych ochotniczych, Komitet „Tygodnia strażackiego“ wydał odezwę, w której zwraca się do społeczeństwa z prośbą o poparcie tych, którzy swe życie narażają ofiarnie w obronie bliźnich i są krzewicielami poświęcenia się i bezinteresownej służby obywatelskiej na pożytek ogółu.

Równocześnie Komitet zawiadamia, że w Warszawie od 15—17 b. m. odbędzie się ogólno-państwowy zjazd strażacki, którego celem będzie udoskonalenie obrony przeciwpożarowej, a który będzie zakończeniem „Tygodnia Strażackiego“ (od 10—17 b. m.). Ze względu na to, że akcja przeciwpożarowa może przez zapoznanie z nią ogółu znacznie się rozwinąć, „Tydzień Strażacki“ powinien znaleźć w społeczeństwie jak najdalej idące poparcie.

**Prasa polska w Konstantynopolu.**

Red. Jarkowski urządza na wystawie polskiej w Konstantynopolu pokaz prasy polskiej. Składa się on ze 150 kartonów, na których są wylepione strony tytułowe lub nagłówki z górą 2.500 organów prasowych polskich z lat 1914—1924. Na kartonach tych ugrupowano osobno prasę codzienną, osobno czasopisma treści specjalnej, również oddzielono prasę polską krajową od zagranicznej. Jest-to jeden dział pokazu. Drugi — to kompletne numery okazowe, których jednak jest niestety niewiele. Tylko niektóre dzienniki przesłały swe numery okazowe, a inne świecić będą na wystawie niczem niewytłumaczoną nieobecnością. Termin nadsyłania numerów okazowych już minął, jednak czas jeszcze, by wydawnictwa, które dotąd nie na-

desłały nic, posłały swe okazy wprost pod adresem Constantinople, L'exposition polonaise, Pavillon de la presse, M. Dir. Jarkowski, najpóźniej do 10 września. Osobną grupę stanowi prasa polska z lat 1861—1914 w około 200 okazach.

Kongres esperantystów.

Dnia 10 sierpnia odbyło się w sali Koncerthausu uroczyste otwarcie XVI. kongresu wszechświatowego esperantystów. Na przewodniczącego wybrany został dr. Minibeck z Wiednia. Zabierali głos, oprócz przewodniczącego, przedstawiciele rządu austrjackiego, Uniwersytetu i gminy miasta Wiednia, dr. Edmund Prives, poseł polski w Wiedniu **dr. Lasocki**, p. Morario i **prof. Bujwid.**

Zjazd pangermański w Wiedniu.

W Wiedniu odbył się zjazd niemieckich mniejszości narodowych całej Europy. Na zjeździe omawiano wszystkie sprawy, dotyczące mniejszości narodowych niemieckich na terytorjum państw europejskich. Omawiano przedewszystkiem sprawę prawnego uregulowania położenia mniejszości, co, zdaniem kongresu, winno być uregulowane przez prawo publiczne we wszystkich państwach.

**ZNIEWAŻENIE KS. ARCYB. ROPPA.** Ołomuniecki „Nasinec" donosi o następującej przygodzie ks. arcybiskupa Roppa w Przerowie. Gdy polscy uczestnicy kongresu velehradzkiego, a między nimi ks. arcybiskup, zatrzymali się w przejeździe w restauracji kolejowej w Przerowie, przystąpił do ks. arcybiskupa czeski maszynista kolejowy i pociągnął go kilkakrotnie za brodę. Sprawca został natychmiast aresztowany i wydalony ze służby, lecz mimo to, takie niesłychane znieważenie dostojnika kościelnego pociągnie za sobą zapewne dalsze konsekwencje na drodze dyplomatycznej.

**OTWARCIE PRZYSTANI P. K. W. W GDAŃSKU.** Dnia 9 b. m. odbyła się uroczystość otwarcia przystani polskiego klubu wioślarskiego w Gdańsku na tak zw. polskim haku. Na uroczystości zgromadzili się przedstawiciele władz polskich z ministrem Strasburgerem na czele, przedstawiciele miejscowych towarzystw polskich i liczni goście. Po przemówieniu inauguracyjnem i mowie dr. Strasburgera nastąpiła uroczystość podniesienia flagi klubu i chrztu łodzi.

**P. PIŁSUDSKI W DNIACH ROCZNICY.** Po wielkich uroczystościach w Lublinie i w Jastkowie marsz. Piłsudski wyjedzie do Radomia, dokąd został zaproszony na uroczystości, związane z wręczeniem mu dyplomu obywatelstwa honorowego miasta Radomia, oraz poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik ku chwale czynu legjonowego.

**NOWY PREZYDENT M. TORUNIA.** Dnia 8 b. m. odbyło się w Toruniu zaprzysiężenie nowego prezydenta, p. Antoniego Bolta.

**UREGULOWANIE CEN HOTELOWYCH W WARSZAWIE.** P. minister spraw wewnętrznych w dniu 8 sierpnia b. r. odwołał udzielenie w r. 1920 magistratowi m. st. Warszawy upoważnienia do ustalania cen za pokoje w zakładach. Wobec powyższego, w braku podstawy prawnej do wyznaczania cen pokoi w hotelach warszawskich przez władze administracyjne wogóle, wszelkie sprawy o pobieraniu nadmiernych cen w hotelach, przekazywane będą przez komisarjat na m. st. Warszawę na zasadzie art. 23 ustawy z r. 1920 o zwalczaniu lichwy wojennej właściwym sądom.

**WSZECHŚWIATOWY ZJAZD HARCERSKI.** W wszechświatowym zjeździe skautów w Kopenhadze spodziewany jest udział około 5.000 harcerzy. Pierwsi przybyli na zjazd harcerze francuscy, następnie chińscy, japońscy, niemieccy, jugosłowiańscy, tureccy, indyjscy, egipscy, polscy i finlandzcy. Wczoraj przybyły drużyny ze Szwajcarji, Czechosłowacji, Rosji, Holandji, Ameryki, Siamu, Portugalji, Szwecji i Norwegji. Dziś spodziewane jest przybycie harcerzy angielskich. Uroczystości skautowe trwać będą do 17 sierpnia. W dniu tym król duński zwiedzi osobiście obozowisko harcerzy.

**ZEBRANIE ZWIĄZKU NIEMIECKICH DZIENNIKARZY W KATOWICACH.** W sobotę dnia 9 b. m. odbyło się w Katowicach konstytuujące zebranie związku niemieckich dziennikarzy w Polsce. Związek dziennikarzy niemieckich w Polsce, który utworzony został na zasadzie apolitycznej, ma za zadanie obronę gospodarczą i zawodową pracowników sztabu dziennikarskiego i starać się będzie o nawiązanie kontaktu z władzami polskiemi i polskiemi organizacjami zawodowemi, jak również z syndykatem dziennikarzy polskich na Śląsku. Do związku należą wszyscy dziennikarze prasy niemieckiej z **wyjątkiem socjalistycznej.**

**SKAZANIE BRODZKIEGO.** Sąd okręgowy w Łodzi, pod przewodnictwem sędziego Korwin Koroszkiewicza, rozpatrywał sprawę 19-letniego Brodzkiego, oskarżonego o napady i rabunki z użyciem broni palnej. Rozprawa odbywała się w trybie doraźnym. Oskarżony skazany został na bezterminowe ciężkie więzienie.

**W DNIU POGRZEBU CONRADA-KORZENIOWSKIEGO** poselstwo polskie reprezentował sekretarz poselstwa Roczyński, który na trumnie złożył wieniec z napisem: „Sławnemu pisarzowi angielskiemu, synowi Polski, w imieniu kraju rodzinnego — poseł polski".

**MŁODZIEŻ POLSKA KU CZCI POETY SERBSKIEGO.** Bawiące w Belgradzie dwie polskie wycieczki, oficerska i słuchaczy wyższych szkół w Polsce, złożyły wieniec pod pomnikiem poety serbskiego Sundulicza, autora poematu Osman. Uroczystość odbyła się w Dubrowniku Wygłoszono przytem stosowne przemówienia.

**BURZE WE FRANCJI.** W Ardennach przeszła burza, która wyrządziła olbrzymie szkody. Najwięcej ucierpiała okolica Dijon i Bouziers. W okolicy Bouziers zbiory zupełnie zniszczone. Nad Dijonem przeszła burza gradowa, która wyrządziła wielkie szkody. Wiatr pozrywał dachy, kominy, wyrywając drzewa z korzeniami. Połączenia telefoniczne i telegraficzne są poprzerywane.

**OLIMPJADA ŹRÓDŁEM DOCHODU.** Ogólny dochód z Olimpjady wyniósł w tym roku sześć miljonów franków.

**NA POGRANICZU TRANSJORDANJI** bandyci zaatakowali samochód, wiozący żony i dzieci oficerów francuskich pod ochroną oddziału wojskowego. Jedna z pań została raniona, dwaj żołnierze zabici, trzej odnieśli rany. Bandyci zbiegli.

**TAJFUN W JAPONJI.** Z Tokio donoszą, że tajfun zniszczył w Nagasaki urządzenia kolejowe, telegraficzne i telefoniczne. W Tokio zawaliło się 2 tysiące domów.

**TRZĘSIENIE ZIEMI W TURCJI.** W prowincji Fergbana odczuto silne trzęsienie ziemi. Według dotychczasowych obliczeń zginęło przeszło 400 osób, a więcej niż 3.000 domów zostało zburzonych, a 1.200 uszkodzonych.

**STRAJK W MEKSYKU.** Z powodu strajku robotników przemysłu tkackiego, zamknięto 14 zakładów tkackich.

**ŻABY NIE POZWALAJĄ SPACEROWAĆ.** Mieszkańcy miasta Sidletown w stanie nowojorskim cierpią wskutek niezwykłej plagi — a mianowicie w znajdujących się tam moczarach usadowiło się w tym roku bardzo dużo żab, które w dzień siedzą w ukryciu wychodzą w nocy na spacery. Ponieważ jest ich bardzo dużo, bo aż miljardy, więc zaścielają sobą całą okolicę tak, że w ciemności nie znać zupełnie śladów dróg czy ścieżek i wskutek tego na czas ten musi ustać wszelka komunikacja piesza i kołowa, gdyż nikt nie może dojrzeć drogi. W ten sposób mieszkańcy tych okolic stali się z racji żab domatorami.

# KRONIKA KRAKOWSKA.

Pogrzeb ofiar katastrofy lotniczej.

Wczoraj o godz. 4 po południu odbył się pogrzeb ofiar katastrofy lotniczej, zaszłej trzy dni temu na polach rakowickich: por.-pilota Marjana Reronia, liczącego lat 27 i szeregowca Rudolfa Dodolaka, lat 22. Pogrzeb ruszył ze szpitala Załogi przy ul. Wrocławskiej, przy licznym udziale wojska, delegacyj żołnierskich ze wszystkich pułków lotniczych, oraz tłumów publiczności. Pogrzeb prowadził dziekan Załogi krakowskiej, ks. gen. Niezgoda. Na czele orszaku pogrzebowego szedł w dwuszeregu oddział honorowy żołnierzy 20 pp., za nim niesiono masy wieńców z szarfami od pułków krakowskich i zamiejscowych oddziałów lotniczych, dalej postępowała orkiestra, za nią niesiono znowu masy wieńców, poczem jechał **karawan-samolot,** poprzedzony duchowieństwem. Kadłub samolotu, wspaniale przyozdobiony zielenią, **tonął w powodzi wieńców i żywych kwiatów. Po bokach kadłubu, tuż obok miejsca dla pilotów, leżały na specjalnych platformach wysunięte na zewnątrz dwie dębowe trumny.** Kadłub pokrywał olbrzymi wieniec z jedliny i kwiatów od 2-go pułku lotniczego. Za żałobnym rydwanem postępowały: rodzina zmarłego, korpus oficerski załogi krakowskiej, oraz tłumy publiczności. Pogrzeb skierował się ul. Długą, Basztową i Warszawską wprost na cmentarz wojskowy. W czasie pogrzebu krążyły nad miastem samoloty wojskowe.

Budowa miejskiego czteropiętrowego domu czynszowego.

Gmina m. Krakowa przystępuje w najbliższych tygodniach do budowy wielkiego, 4-piętrowego gmachu czynszowego w Aleji Słowackiego, obok domu mieszkalnego Tow. Ubezp. Projektowany gmach miejski będzie mierzył 20 m. frontu i pomieści na każdem piętrze dwa mieszkania, złożone z 3 pokoi z przynależnościami i po dwa mieszkania **po 1 pokoju i kuchni** z przynależnościami. Wobec tego **cały dom obejmie 16 mieszkań.** W domu tym będą zaprowadzone wszelkie urządzenia hygjeniczne, jak wodociąg, elektryka, gaz i kanalizacja. W obecnym roku doprowadzona będzie budowa pod gmach, **a w sierpniu 1925 zostanie oddana do użytku.**

Na razie otrzymała gmina m. Krakowa **pożyczkę na robociznę od rządu w kwocie 85.000 zł.,** a reszta, potrzebna na zakupno materjałów, wypłacona będzie z kaucyj pobrać się mających od przyszłych lokatorów i z pewnej ilości akcyj jawornickich, przeznaczonych przez b. Radę miasta na budowę miejskiego domu mieszkalnego. Budownictwo miejskie rozpisuje obecnie licytację na roboty ziemne, murarskie i żelazo-betonowe, a **rozpoczęcie budowy przewidziane jest dnia 1-go września b. r.** Budowę kierować będzie twórca szeregu miejskich gmachów, naczelnik wydziału budowlanego magistratu, nadradca **inż. Rzymkowski.**

Masowy przywóz zepsutego mięsa do Krakowa.

W ostatnim czasie wzmógł się ogromnie przywóz mięsa do Krakowa z okolicznych wsi i miasteczek. Organa miejskiego urzędu weterynaryjnego stwierdziły, że mięso, dostarczane miastu drogą kołową przez pokątnych handlarzy, pochodzi niejednokrotnie z bydląt zarażonych gruźlicą, węgrzycą, a nawet włośnicą, co spowodowało już kilka wypadków zachorowań wśród mieszkańców Podgórza i Krakowa. Organa kontrolne stwierdziły dalej, że na targu krakowskim znalazło się mięso ze sztuk zdechłych, względnie zabitych z powodu zakaźnych chorób bydlęcych.

**Rzecz wprost nie do uwierzenia, że władze miejskie nie wydały żadnych zarządzeń i nie przedsięwzięły żadnych kroków, któreby mogły uchronić ludność Krakowa przed zatruciem różnego gatunku mięsem i wyrobami masarskimi.** Dotąd nie **zaprowadzono jeszcze posterunków kontrolnych na rogatkach i nie uruchomiono stacji trichinoskopijnej,** gdzieby można dokonywać badań podejrzanych zwierząt. Nic też dziwnego, że nieuczciwi handlarze korzystają z bezczynności władz i uprawiają bezkarnie zbrodniczy handel mięsny, który odbija się tak ogromnie na zdrowiu mieszkańców. Zwracamy na to uwagę p. komisarza rządu Wawrauscha.

Kraków, 12 sierpnia.

**REKRUTACJA ROBOTNIKÓW DO FRANCJI.** Dzisiaj, t. j. we wtorek, rozpoczyna się w państw. Urzędzie pośrednictwa pracy w Krakowie rekrutacja robotników do fabryk i kopalń, oraz do prac rolnych we Francji. Rekrutacja potrwa trzy dni i dostarczyć ma 770 robotników.

**ZMIANY W POLICJI.** W ostatnim czasie nastąpił szereg zmian na stanowiskach policyjnych w Krakowie. Kierownictwo ekspozytury policji polit. przy Dyrekcji policji powierzono nadkom. Gürtlerowi, zaś naczelnikiem okr. urzędu policji polit. w województwie zamianowano Dr Buszka, b. komendanta policji okręgowej w Krakowie.

**ZNAMIENNY OBJAW.** Od kilku dni restauracje krakowskie: Grand-Hotelu, Starego Teatru i hotelu Francuskiego nie uwzględniają w rachunkach objadowych bułek spożywanych przez gości. Znamienny, a wielce pocieszający ten objaw byłby tem milej powitany przez stołowników restauracyjnych, gdyby stał się wspólny wszystkim jadłodajniom krakowskim.

**WPŁATY POPOŁUDNIOWE W P. K. O.** Na skutek wyrażanych wielokrotnie przez sfery kupieckie i przemysłowe życzeń, uruchomione zostały, począwszy od dnia 1 b. m., w gmachu P. K. O. przy ul. Wielopole, kasy dla wpłat czekowych i oszczędnościowych w godzinach od 2—8 wieczorem. Wpłaty uskuteczniono w Kasie P. K. O. w Krakowie na konta Centrali P. K. O. w Warszawie i oddziałów w Poznaniu i Katowicach, odchodzą tegoż dnia do miejsca przeznaczenia.

**KATASTROFA SAMOCHODOWA.** W sobotę późnym wieczorem zdarzył się w ul. Starowiślnej wypadek automobilowy, który pociągnął za sobą kilka ofiar. W automobilu, będącym własnością montera Bolesława Kierczyńskiego, siedzieli: tokarz Franciszek Gołębiowski i kotlarz Antoni Kalmucki, którzy auto wynajęli. U skrzyżowania ulic Starowiślnej i Dietlowskiej automobil, wymijając tramwaj, wpadł na dorożkę, powożoną przez Krzyżanowskiego. Pomiędzy samochód a dorożkę dostał się przechodzący tamtędy agent handlowy Zalzstein, który nie zdołał już umknąć przed pędzącym samochodem i został na miejscu zabity. Padł także koń dorożkarski, a dorożka i auto zostały uszkodzone. Dorożkarz Krzyżanowski ma złamaną nogę i podudzie, obaj pasażerowie samochodu są lekko ranni. Natomiast szofer Kierczyński, który był podobno w stanie nietrzeźwym, wyszedł bez szwanku. Policja aresztowała Kierczyńskiego.

**OBŁAWY POLICYJNE.** W dniu wczorajszym przeprowadziły organa policji ogólną obławę w obrębie Krakowa. Rezultatem obławy było przytrzymanie ogółem 28 osób podejrzanych i poszukiwanych za rozmaite przekroczenia.

**NAPAD OPRYSZKA NA SĘDZIEGO.** Onegdaj rano jeden z więźniów, doprowadzony z kaźni do biura sędziego, rzucił się na sędziego, usiłując go pobić. Zamach opryszka udaremnił posterunek policyjny, znajdujący się na korytarzu. Wskutek tego opryszka odprowadzono z powrotem do celi.

**ZAMACH SAMOBÓJCZY.** W dniu wczorajszym zażył na plantach większej ilości jodyny w zamiarze samobójczym niejaki Zygmunt Kołodziejczyk, kelner z Warszawy. Desperata przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

### Zawiadomienia i komunikaty.

**Z PAŃSTW. INSTYTUTU NAUCZ. I W. KURSU NAUCZ.** Rok szkolny w państw. Instytucie nauczycielskim w Warszawie (Jezuicka 4) rozpocznie się dnia 9 września b. r., zaś na państwowym wyższym kursie nauczycielskim dnia 2-go września b. r.

**SEKCJA EKONOMICZNO-SPOŁECZNA** Związku Inteligencji Polskiej w Krakowie otwiera z dniem 16 b. m. kursa: gotowania, ułatwionego prowadzenia domu, modniarstwa, krawieczyzny i szycia, trykotarstwa, oraz języków: francuskiego, angielskiego i włoskiego, oraz buchalterji. Wpisy na te wszystkie kursa przyjmuje biuro Zw. Int. Pol. od godz. 6 do 7 wieczorem w każdy wtorek i czwartek: ul. Smoleńska l. 9 (Muzeum Przemysłowe, sala 130, piętro II).



### Repertuar Opery w teatrze im. J. Słowackiego.

Wtorek: „Carmen“.

### Repertuar „Bagateli“.

Wtorek: „Księżniczka Olala“ i „Flirt“ (występ Elmy Gistaedt).

Środa: „Księżniczka Olala“ i „Flirt“ (występ Elmy Gistaedt).

Czwartek: „Księżniczka Olala“ i „Flirt“ (występ Elmy Gistaedt).

### Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „W kajdanach małżeństwa“. (Mia May).

WANDA: „Douglas Fairbanks w podróży naokoło świata“.

SZTUKA: „Władca świata“.

ZACHĘTA: Unus Samotny bohater, Harry Peel.

PROMIEŃ: „Drugie małżeństwo Księżnej Demidat“; w głównej roli Lia Mara.

REDUTA: „Dalsze przygody Judexa“, detektywa światowej sławy (dwie serje, 12 aktów).



### Komunikaty teatrów krakowskich.

**OSTATNI TYDZIEŃ OPERY LWOWSKIEJ W KRAKOWIE.** Dziś, t. j. we wtorek, odegraną będzie melodyjna opera Bizet'a „Carmen“. Rolę tytułową odegra świetna śpiewaczka, Aleksandra Szafrańska, dalsze główne partje pp.: Lipowska, Ada Zbigniewiczówna, Franciszka Bodnicka, Ignacy Mann, Romuald Cyganik, Martini, Jeleński, Niedzielski, Szymański. We środę po raz ostatni egzotyczna opera Delibes'a „Lakme“ z p. Juljanną Zamorską i Fr. Bedlewiczem w głównych rolach. We czwartek po raz ostatni „Faust“ z Adamem Didurem, w piątek zaś „Toska“. W operze tej wystąpi nasz wielki artysta Adam Didur po raz ostatni w Krakowie. W sobotę daną będzie „Żydówka“, w niedzielę zaś na pożegnalne przedstawienie dadzą artyści lwowscy „Warszawiankę“, operę Alfreda Stadlera i „Rycerskość wieśniaczą“ Mascagni'ego.

# Wiadomości gospodarcze.

## Po G. Śląsku — Łódź.

**(Próby reorganizacji warunków pracy w Łodzi).**

W naszej „polityce produkcyjnej“, jeżeli tak nazwiemy stosowany system pracy, poczyna się ujawniać tendencja do oparcia się na całkiem nowych podstawach. Za przykładem przemysłu górnośląskiego, który rzec można pierwszy wystąpił czynnie z realizacją swych planów, przystąpił i przemysł łódzki do podobnej akcji. Podobnie jak na G. Śląsku, tak i w Łodzi ujawnia się ze strony przemysłowców tendencja do dokonania koniecznych reform **wyłącznie kosztem robotników.** Przemysł łódzki bowiem wychodzi z założenia, że sanacji potrzebuje jedynie praca robotnika, podczas gdy gospodarka techniczna, administracyjna i oszczędnościowa stoi na wysokości zadania.

Postulaty, z jakimi przemysłowcy wystąpili wobec przedstawicieli robotników, idą w następujących kierunkach: 1) **zmiany dotychczasowego systemu dniówkowego wynagrodzenia za pracę, na system godzinowy płac,** przyczem za podstawę dla obliczania płacy przyjęto stawkę godzinową t. zw. robotnika podwórzowego, która określona została w ilości 100 punktów. Odpowiednio więc do tego płaca np. ślusarza wahałaby się od 150 do 160 punktów. Przytem przemysłowcy chcą zastosować pracę akordową we wszystkich wypadkach, gdzie dzięki większej staranności i pilności można osiągnąć zwiększenie produkcji. Stawki akordowe mają być wyższe o 20 proc. od płacy godzinowej.

Tak więc zasadniczo dążą przemysłowcy **do oparcia pracy na akordzie, gdyż płace godzinowe mają być wprowadzone jedynie tam, gdzie niema możności stosowania płac akordowych.**

2) Przemysłowcy dążą do ustalenia nowych relacyj płac; 3) zmniejszenia obsady maszyn, by w ten sposób podnieść wydajność pracy pozostałych, oraz 4) w kierunku **propagandy pracy** na jedną zmianę. Zastosowanie tego ostatniego środka ma zapobiedz nadprodukcji, która będąc następstwem pracy na dwie lub trzy zmiany, musiała zawsze wywoływać powrót fali przesilenia-wej...

Tak w ogólnych zarysach przedstawiają się **plany reformy warunków pracy i płacy w przemyśle** włókienniczym według projektu pracodawców. Jakie jest stanowisko robotników do postulatów przemysłowców?

Jak z dotychczasowych enuncjacyj przywódców robotniczych wnosić można, robotnicy odnoszą się **nieprzychylnie do przedłożonych im projektów.** Pod tym względem panuje jedność między wszystkiemi organizacjami robotniczemi od Ch. D. do związków socjalistycznych. Postulaty przemysłowców uchodzą w oczach organizacyj robotniczych za całkiem nieuzasadnione. Odnośnie do redukcji obsady maszyn są robotnicy zdania, że przemysł **przecenia swe uzdolnienia techniczne,** a zamierzona redukcja nie tylko nie doprowadzi do zamierzonego celu, ale w obecnych warunkach produkcję nawet obniży. Podkreślają dalej, że pominąwszy urządzenia, surowce zostawiane im do dyspozycji, nie są najlepsze — i rozkład pracy ze względów gospodarczych jest też niekorzystny. Projekt nowej regulacji płac, zmierzający do obniżenia zarobków, odrzucają z powodu stałego wzrostu drożyzny. W sprawie wynagrodzenia pogodzinowego nie zajęto jeszcze stanowiska.

Jaki obrót przybiorą obrady nad temi postulatami przemysłu, trudno przewidzieć. W każdym razie pertraktacje nie zapowiadają się korzystnie, jeżeli się zważy, że przemysłowcy żądając ofiar od robotników, **nie tylko nie chcą nic uczynić ze swej strony, ale nie dają nawet konkretnych obietnic zupełnego uruchomienia fabryk!**

M.

## AKCJE:

| Akcje bankowe: | w złotych | | | |
|---|---|---|---|---|
| | Oferow. | żądane | transakc. | transakc. z d. 8.8 |
| Polski B. Przemysłowy | 0·70 | 0·75 | 0·74 | 0·71 |
| Bank Małopolski . . | 0·55 | 0·60 | | |
| Ziemski Bank Kredyt. | 0·25 | 0·30 | 0·27 | 0·25 |
| Pow. Bank Kredytowy | 0·10 | 0·15 | 0·14 | |
| Bank Komercjalny . . | 0·23 | 0·28 | | |
| Bank Zw Sp. Zarob. . | 8·00 | 8·50 | | 8·50 |
| **Tow. handlowe.** | | | | |
| Pol. Tow. Handlowe . | 0·60 | 0·70 | 0·70 | 0·66 |
| „Impex“ . . . . . . | 0·03 | 0·05 | | 0.03 |
| „Pharma“ . . . . . | 1·25 | 1·40 | 1·40 | |
| „Polski Glob“ . . . . | 0·40 | 0·50 | | |
| Żegluga Polska . . . | 0·20 | 0·25 | | 0·22 |
| **Tow. Przemysł.** | | | | |
| Zieleniewski . . . . | 15·00 | 16·50 | 16·30 | 14·90 |
| H. Cegielski . . . . | 1·20 | 1·40 | 1·27 | 1·25 |
| Parowozy . . . . . . | 0·65 | 0·70 | 0·70 | 0·68 |
| „Automotor“ . . . . | | | | |
| Trzebinia żelazna . . | 1·20 | 1·40 | 1·33 | 1·30 |
| „Pocisk“ zak. amunicyj. | 1·25 | 1·35 | | |
| „Górka“ cement, . . | 27·00 | 29·00 | 28·50 | 27·25 |
| Sierszańskie Górnicze | 8·00 | 8·50 | 8·50 | 8·25 |
| „Tepege“ . . . . . . | 4·10 | 4·80 | 4·70 | 4·40 |
| Gazy ziemne . . . . | | | | |
| Polska Nafta . . . . | 0·75 | 0·85 | 0·82 | 0·77 |
| „Pokucie“ . . . . . | 0·60 | 0·70 | 0·65 | 0·61 |
| „Oikos“ . . . . . . . | 2·25 | 2·75 | | |
| „Pezet“ . . . . . . . . | 0·20 | 0·25 | | |
| „Strug“ . . . . . . . | 1·10 | 1·30 | 1·20 | |
| Syndykat Koszykarski | 0·15 | 0·20 | 0·16 | |
| „Ryngraf“ . . . . . . | | | | |
| Trzebinia tłuszcze . . | 11·00 | 12·00 | 12·00 | |
| „Teropol“ . . . . . . | | | | |
| „Krakus“. . . . . | 1·50 | 1·70 | 1·70 | 1·65 |
| Chodorów . . . . . . | 9·00 | 9·50 | 9·30 | 8·65 |
| A. Piasecki . . . . . | 1·40 | 1·60 | 1·50 | |
| Ćmielów . . . . . . | 1·20 | 1·50 | 1·45 | 1·25 |
| Elektrownia Siersza . | 0·32 | 0.38 | 0·39 | 0·36 |
| W. S. Niemojowski . | 1·00 | 1·20 | 1·10 | 1·10 |
| P. Zakłady Garbarskie | 10·00 | 11·00 | | |

### GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

**Waluty:** Dolary Stanów Zjedn. 5.18 i pół, funty angielskie 24.17.

**Czeki:** Belgja 5.18 i jedna czwarta, Holandja 203, Londyn 23.60. Nowy Jork 5.18 i jedna czwarta, Paryż 23.70. Praga 15.40, Szwajcarja 98.62 i pół, Wiedeń 7.32 i pół, Włochy 23.56.

### GIEŁDA W ZURYCHU.

**Zamknięcie giełdy:** Holandja 205.990, Nowy Jork 529.50, Londyn 24.10, Paryż 30.10, Medjolan 23.93, Praga 15.60, Budapeszt 0069, Bukareszt 2.45, Belgrad 6.60, Sofja 3.90, Warszawa —, Wiedeń 00074 i pół.

## Nadesłane.

# Przegląd literacki.

**STEFAN BARSZCZEWSKI: „Złoto Mai", powieść (Tom 67—68 „Książek ciekawych", Wyd. Bibl. Dz. Wyb. Warszawa, 1924).**

O książce Stef. Barszczewskiego, która świeżo ukazała się na półkach księgarskich, trudno powiedzieć coś więcej ponad to, że jest nową powieścią i że jest powieścią fantastyczną. Na jej dobro zapisać można ponadto, że mimo swej „nowości" jest pisana spokojnie i bez sensacyjnych scen i że „fantastyczność" jej zaczerpnięta jest z dziedziny dotychczas w naszej literaturze nie dotykanej piórem powieściopisarza. Na jej niekorzyść składa się pewna rozwlekłość, nieskondensowanie akcji i niewykorzystanie wielu proszących się wprost o wykorzystanie tematów. Mimo tych wad, książkę Barszczewskiego czyta się przyjemnie, gdyż nawet najtragiczniejsze momenty autor przysłonił — może naumyślnie — jakby tkanką, cieniującą ich gwałtowne drgnienia. **Witr.**

**STEFAN NAPIERSKI: „Poemat". Warszawa, 1924. Str. 87.**

— Wreszcie udany, bardzo nieprzeciętny debjut poetycki! P. Napierski zna tajniki słowa, umie wiązać zdania w wiersze o ciekawej rytmice i obrazowaniu. — Nie częste dziś zjawisko! W „Poemacie" wyróżniają się grupy utworów: prymitywy i ekspresjonistyczne abstrakcje. Zdaję sobie oczywiście sprawę ze schematyczności takiego podziału: w praktyce obydwa te gatunki przenikają się wzajemnie i kojarzą.

Najpiękniejsze bezwątpienia są prymitywy w rodzaju „Poematu" (str. 1), „Kłamstwa", „Trzech listów" i t. p. ...Jest w nich dreszcz wzruszenia, jest otwierająca się w dal perspektywa. Naprzykład: ile prostoty, ile niefrasobliwej serdeczności zawierają te miłosne zwierzenia poety:

„I wiążąc wieńce z przydrożnej wikliny,
Zapatrzymy się, wsłuchamy w łagodne godziny.
Wiersz, co wtedy pojmiemy, ukochana: oto,
Że niebo jest zawsze jednakie. Czy się uśmiecha
lazurem, czy płacze brązową słotą
I z uśmiechem pomyślisz, te najprostsze pojmując
sekrety,
Jak miło być śliczną żoną młodego poety".
(„Trzy listy").

P. Napierski rozumie i odczuwa poezję „dni bladych", w których serce zakwita franciszkańską pogodą: „Niczego tu mi nie brak. Jestem św. Franciszkiem, żebrak"... „I wszystkich was w łzach szczęścia, w wiecznych uśmiechach mam. I zawsze jestem z wami. I ciągle bardzo sam". („Zawsze"). Poeta zdziera maskę „kłamstwa", osłaniającą twarze artystów-twórców: „To nieprawda, że poeci mają nad głową więcej furkącego nieba". — Albowiem: „Ludzie zupełnie zwykli, znaczeni my, potępieni". — „Potępieni, jeśli nie zdołamy „rozbić wzniosłego kłamstwa słów", ..„podejść do prostej dziewczyny... powiedzieć, jak dziecinny Henri Rousseau: „O śliczna panno Jadwigo!" Autor idzie w tych poezjach po linji wybitnego już prądu w najnowszej twórczości polskiej, jakim jest zciszenie gwałtownych wyskoków „futurystycznych", a sięgnięcie w głąb własnego jestestwa i nawiązanie duchowego kontaktu ze światem „zewnętrznym": z ludzmi i z przyrodą.

Utwory typu ekspresjonistycznego, malujące dziwnemi, niesamowitemi barwami mgliste przeżycia i zachcenia duszy — nie mają dostatecznej jędrności, ani siły wyrazu. Jakaś wyszukana atrakcyjność koncepcyj sprawia, że np. „Tamtość", „Minioność" nie budzi należnego echa w czytelnikach.

Wielu utworom zbiorku patronuje świetny piewca „Dziwów na niebie" i „Rzeczi brzóz" (p. „4 tom poezyj"), Julian Tuwim. Ostrość i chropowatość języka i rytmiki p. Napierskiego — to właśnie pogłosy tuwimowe np. zczajona pasja tych słów: „Supła się czarny korzeń, w konary gruchle tężeje, zieloność gorzką listowi, pęcznieje, pęka w pień, Chwiejność gałązek wieje..." („Drzewość"). Ale i tutaj znajdujemy niejednokrotnie oryginalne, niepoślednie strofy. Zakończenie „Uniwersytetów" wybłyska istnym „łukiem" syntetycznym nad całością utworu, strzelając ku niebu piękną apostrofą:

„Nad chłodne niebo łuków nić
W sklepienie dumy zepnie mosty —
O, być jak one prosty,
O, żyć".

Układ typograficzny „Poematu", polegający na rozbijaniu każdego wiersza na części i drukowaniu ich osobno — utrudnia normalną lekturę książki: wygląda on tak, że np. na str. 13 mamy pięć zwrotek „Godziny południa", na str. 14 — jedną, na str. 15 — cztery... Ale to jest drobiazg wobec faktu, że w p. Napierskim widzimy nowego, myślącego pisarza...

**Jarosław Janowski.**

**KS. JAN WASILEWSKI: „W szponach Antychrysta", wspomnienia księdza — Rosji bolszewickiej, Kraków 1924, wyd. XX. Jezuitów, str. 264.**

Dwieście sześćdziesiąt cztery kartek krwią napisanych. Jeden rozdział bohaterskiego epos, którem jest działalność naszych męczeńskich kapłanów pod rządami bolszewickimi! Sceny, mrożące krew w żyłach, skreślone ręką tego, który w nich brał udział, który walczył i cierpiał. Golgota nieugiętego szermierza za chrześcijański ideał życia, za wolność Kościoła i prawa polskiego ludu! Czytelnik znajdzie w tych wspomnieniach wszystko to, co z trzeciej ręki podaje mu prasa o stosunkach i bolszewji, — znajdzie je w opisie tego, który się i z instytucją mordu, „czeką" spotkał, który przeszedł liczne więzienia bolszewickie od mińskiego do słynnego, butyrskiego. Nieporównane opisy, sądu, tortur więziennych! A nadewszystko — wielkość moralna owych kilkudziesięciu (z 600 poprzednio w archidiec. mohylowskiej) bohaterskich kapłanów, którzy z pogardą śmierci wykonują dotąd swój wielki urząd w państwie Antychrysta!

Jednym z nich — napewno nie wiedząc o tem — jest autor tych wspomnień! Skromny w sądzeniu o sobie, a przecież imponuje swoim spokojem, z jakim stawał oko w oko niebezpieczeństwu śmierci! Gorący patrjota i równocześnie ważący się na wszystko stróż katolickiej zasady! Taki wychodzi z kart tej książeczki. Warto, należy się zapoznać z nią! By wiedzieć, w jakich warunkach pracuje nasze duchowieństwo w Rosji! By w okresie zaniku wielkich charakterów dowiedzieć się, że naród nasz bohaterów wydaje na miarę Kordeckich i płomienne dusze kapłańskie, w rodzaju Skargi! By wreszcie zatwierdzić się w przywiązaniu do tego Kościoła, który w jednym kraju Europy odnawia pierwszy okres swojej historji i prześladowaniom przeciwstawia się z tą samą, co i wówczas, wielkodusznością! **J. P.**

---

**H. RIDER HAGGARD.** 35

# „O N A".

## DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

Wtem powstało zamieszanie; mimowoli otwarłem oczy znowu i spojrzałem na widownię rozgrywającego się dramatu. Ustana rzuciła się na nieruchomo leżącego Leona, okrywając go własnem ciałem i obejmując rękoma za szyję. Starano się ją odciągnąć, splątała jednak nogi swoje z jego nogami i przywarła do ciała, jak buldog, a raczej bluszcz do drzewa tak, że nie mogli sobie dać z nią rady. Próbowali ugodzić go z boku, nie chcąc skaleczyć leżącej, lecz chroniła go, jak mogła, tak że odniósł tylko jedną ranę.

Wreszcie stracili cierpliwość.

— Przebijcie oboje razem! — rzekł głos, tensam głos, który stawiał pytania podczas okropnej uroczystości. — Będzie to ich prawdziwy ślub.

Widziałem, że wojownik z oszczepem gotuje się do ciosu. Ujrzałem w górze błysk stali i znowu zamknąłem oczy.

W tej chwili usłyszałem grzmiący głos mężczyzny, którego echo rozległo się we wszystkich zaułkach pieczary.

— Precz!

Zemdlałem, a kiedy traciłem przytomność, zdawało mi się, że spadam w otchłań śmierci.

## IX.
## MAŁA NÓŻKA.

Kiedy znowu otwarłem oczy, spostrzegłem, że leżę na skórach w pobliżu ogniska, wokół którego zgromadziliśmy się na okropną uroczystość. Obok mnie leżał Leon, widocznie jeszcze zemdlony, a nad nim pochylała się smukła postać Ustany, która zmywała zimną wodą głęboką ranę od oszczepu w jego boku, gotując się do zabandażowania jej płócienną szmatką. Poza nią, oparty o ścianę pieczary, siedział Job, jak mi się zdawało nie zraniony, lecz potłuczony i cały drżący. Po drugiej stronie ogniska tu i ówdzie, jakby zmożone snem w chwili zupełnego wyczerpania, leżały ciała zabitych przez nas w strasznej walce o życie. Policzyłem je: było ich dwanaście, nie licząc kobiety i trupa nieszczęsnego Mohameda, który zginął z mej ręki i który leżał opodal rozpalonego do czerwoności garnka na samym końcu tego nieregularnego szeregu. Po lewej stronie grupa ludzi zajmowała się krępowaniem pozostałych przy życiu ludożerców i wiązaniem ich parami. Nędznicy poddawali się tej ceremonji z wyrazem tępej obojętności na twarzach, który źle się zgadzał z tłumioną wściekłością, żarzącą się w ich ponurych oczach. Nawprost nich, wydając rozkazy, stał nasz przyjaciel Billala w swej własnej osobie; wyglądał trochę zmęczony, lecz, jak patrjarcha z swą długą brodą, poważny i obojętny, jakby przyglądał się idącym na rzeź wołom.

Odwrócił się i widząc, że się podniosłem, podszedł i z wyszukaną grzecznością wyraził przypuszczenie, że czuję się lepiej. Odparłem, że w danej chwili sam nie wiem, jak się czuję, jestem bowiem cały jak rozbity.

Ukląknął i oglądnął ranę Leona.

— Brzydka rana, — rzekł — lecz ostrze nie naruszyło wnętrzności. Będzie zdrów!

— Dzięki tobie, mój ojcze — odparłem. — Jeszcze jedna minuta, a byłoby już zapóźno, gdyż twoi poddani zarżnęliby nas, jak zarżnęli naszego sługę. — I wskazałem na Mohameda.

Starzec zaciął zęby i w oczach jego ujrzałem wyraz dziwnej złośliwości.

— Nie bój się, mój synu! — odrzekł. — Gotuję dla nich zemstę tak straszną, że skóra ci ścierpnie, kiedy o niej usłyszysz. Odeślę ich Jej, a Jej zemsta będzie godną Jej wielkości. Zaprawdę, powiadam ci, ten człowiek — tu wskazał na Mohameda — człowiek ten poniósłby śmierć stokroć razy łagodniejszą, niż ta, jaka oczekuje tych ludzi-szakali. Opowiedz, proszę, jak przyszło do tego!

W kilku słowach skreśliłem mu przebieg wypadków.

— Tak — odpowiedział. — Widzisz, mój synu, panuje tu zwyczaj, że obcy, którzy zawitają do tego kraju, zostają zabici „przy pomocy garnka", a potem zjedzeni.

— Jest to gościnność na wywrót — odparłem słabym głosem. — W naszym kraju staramy się sprawić gościowi przyjemność i darzymy go jadłem. Tutaj zjadacie go sami i sami sobie sprawiacie przyjemność.

— Taki zwyczaj — rzekł, wzruszając ramionami. — Uważam go za zły, zresztą — rzekł po chwili z namysłem — nie lubię mięsa cudzoziemców, zwłaszcza karmionych dziczyzną w ciągu długiej wędrówki przez bagna. Kiedy T a — k t ó r a — w y d a j e — r o z k a z y oznajmiła nam przez posłów, że macie pozostać przy życiu, nie wspomniała ni słowem o czarnym, dlatego ludzie ci, jak szakale łaknęli jego mięsa. Kobieta zaś, którą słusznie się pozbawiłeś życia, skłoniła ich złe serca do umęczenia go przy pomocy rozpalonego do czerwoności garnka. Spotka ich za to zasłużona kara. Lepiejby było, gdyby nigdy nie oglądali światła dziennego, niż stanęli przed Nią w jej strasznym gniewie. Szczęśliwi, którzy zginęli z rąk waszych!

Ach! — mówił dalej. — Walczyliście wspaniale. Czy wiesz, długoręki, stary pawianie, że strzaskałeś żebra tych dwojga, którzy tam leżą, jakby to były skorupki jaj. A ten młody Lew, pięknie zaiste się spisał — stawił sam czoło tak przemożnej liczbie — trzech zabił na miejscu, a ten — tu wskazał na drgające jeszcze ciało — umrze niebawem, ma bowiem rozwaloną czaszkę; ale i ci, których powiązano, odnieśli rany. Była to piękna walka; uczyniła mnie ona waszym przyjacielem, lubię bowiem patrzeć na ładną bitwę. Powiedz jednak, synu mój, pawjanie — widzę teraz, że twoja twarz jest również pokrytą włosami i zupełnie przypomina pawjana — powiedz, w jaki sposób zabiłeś tych, którzy mają dziurę w ciele? Mówią, że położyłeś ich trupem z ogromnym hałasem i w czasie tego hałasu padli na twarz nieżywi.

**(Ciąg dalszy nastąpi).**

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. [illegible]eksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka